OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

GAZETA POPOŁUDNIOWA DLA WSZYSTKICH

10 GROSZY

10 GROSZY

Rok I. Kraków, Czwartek 3 Grudnia 1931 r. Nr. 172

Przerażeni bankierzy amerykańscy jadą do Berlina

Francja nie pomoże Niemcom, więc boją się o swe kapitały

Onegdaj z Nowego Jorku wyjechała cała grupa najpoważniejszych bankierów amerykańskich, udając się do Berlina.

W Berlinie ma się odbyć konferencja ekspertów finansowych. W konferencji tej chcą wziąść udział bankierzy, bojący się o swe kapitały, które ulokowali w Niemczech. Termin płatności długów, jakie zaciągnęli Niemcy, wypada po wygaśnięciu odroczenia, jakie Niemcy uzyskali na zasadzie moratorjum prezydenta Stanów — Hoovera.

Bankierzy siedzieli cicho, mając ciągle nadzieję, że Francja sypnie miljardami dla ratowania Niemiec przed bankructwem, a zatem i bankierów amerykańskich przed ogromnemi stratami. Przemówienie premjera Francji i poparcie go przez francuski parlament odebrało tę nadzieję bankierom, spieszą więc na miejsca, by radzić nad sposobami ratowania swych pieniędzy.

Kiedy umilkły armaty

w Mandżurji sieje śmierć dżuma

WOJSKA SIĘ COFAJĄ

Wojska japońskie są w dalszym ciągu wycofywane mimo, że Chińczycy gromadzą większe oddziały wojsk szczególnie w okolicach Cicikaru. Główna kwatera wojsk japońskich w Mukdenie twierdzi, że Chińczycy szykują się do ataku na Cicikar.

W LIDZE NARODÓW.

Rozpoczęcie ewakuacji wojsk przez Japonję poprawiło znacznie nastrój w Lidze Narodów.

DŻUMA.

Z Mandżurji donoszą o wybuchu gwałtownej i strasznej epidemji dżumy. Dotychczas zapadło na dżumę 3000 ludzi. Władze japońskie wydały szereg zarządzeń, by uchronić armję od zawleczenia w jej szeregi epidemji.

Młodzież rosyjska bije widzów w teatrze belgijskim

za brak szacunku dla hymnu „Boże, cara chrani"

BRUKSELA. (PAT.) Od pewnego czasu występuje gościnnie w Brukseli (Belgja) i innych miastach rosyjska trupa teatralna. W sztuce, granej przez artystów rosyjskich, jest w drugim akcie scena, podczas której śpiewany jest dawny hymn „Boże cara chrani". W chwili tej obecni na sali Rosjanie domagali się od publiczności powstania z miejsc. Na każdem przedstawieniu w Brukseli dochodziło do awantur. Na premjerze Rosjanie ubliżali siedzącym Polakom.

Po wyjściu z teatru młodzież rosyjska napadała na tych, którzy w czasie grania hymnu nie wstali. Awantury te miały miejsce wszędzie, gdzie teatr dawał przedstawienia.

Baczność! Wstać! Pan generał idzie!

Niezwykłe zarządzenie prezydenta Rzeszy niemieckiej

Tematem ogólnego zainteresowania jest obecnie wypadek, który wydarzył się na kongresie w mieście pruskim Swinoujście. Pruski min. finansów Klepper, który był obecny na tym kongresie, nie wstał z miejsca w chwili, gdy w czasie trwania jakiegoś referatu ukazał się na sali gen. v. Mackensen, powitany owacyjnie przez resztę zebranych. Fakt ten zwrócił na siebie uwagę kół prawicowych, które interwenjowały u prezydenta Rzeszy Hindenburga.

Naskutek tej interwencji prezydent Hindenburg wystosował list, uznając zachowanie się min. finansów Kleppera za obrazę armji pruskiej. Hindenburg domaga się, aby rząd pruski udzielił urzędnikom państwowym instrukcyj, mających na celu zapobieżenie powtarzaniu się tego rodzaju wypadków.

Premjer pruski Braun oświadczył w odpowiedzi wyraźnie, że nie wyda rozkazu urzędnikom, aby wstawali z miejsca przed b. generałami armji cesarskiej. W sprawie tego incydentu wniesiona została interpelacja w Sejmie pruskim.

Niezwykłe zuchwalstwo bandytów

We dwóch ograbili 40 furmanek

Na szosie pod Lublinem w przydrożnym rowie zaczaiło się dwóch bandytów. Z nastaniem mroku bandyci zatrzymali zdążającą z jarmarku furmankę. Zagroziwszy bronią, ograbili wieśniaków z pieniędzy. Za doniesienie policji o napadzie obiecali krwawą zemstę. Przerażeni wieśniacy umknęli. W ten sposób w ciągu jednego wieczora bandyci ograbili 40 furmanek.

Żaden z ograbionych nie dał znać policji. Dzięki temu bandyci zabrali wieśniakom poważną sumę pieniędzy i swobodnie umknęli. Dopiero w nocy policja dowiedziała się o zuchwałych bandytach i zarządziła pościg, narazie bezskuteczny.

Katastrofa kolejowa pod Ząbkowicami

Dwóch kolejarzy odniosło ciężkie rany

SOSNOWIEC. (PAT.) Wczoraj o godz. 2 w nocy pociąg, idący z Łazów do Sosnowca, przejechał pod Ząbkowicami sygnał i wpadł na pociąg towarowy, znajdujący się na stacji w Ząbkowicach. Skutkiem zderzenia 4 wagony pociągu towarowego uległy rozbiciu. 2 funkcjonarjuszy, należących do pociągu, idącego z Łazów, odniosło ciężkie rany.

Przerwa w ruchu trwała około 2 godzin, wskutek czego pociągi idące z Warszawy do Katowic i z Warszawy do Krakowa uległy znacznemu opóźnieniu.

W przededniu przyjazdu ministra spraw zagranicznych Jugosławji p. V. Marinkovic'a

Dziś przybywa do Warszawy kierownik jugosłowiańskiej polityki zagranicznej — minister Marinkovic, wypróbowany przyjaciel Polski, który to na terenie Ligi Narodów, czy też na innych konferencjach międzynarodowych popiera zawsze gorąco wnioski delegatów polskich.

Przyjazd ministra Marinkovica jest podyktowany chęcią poznania kraju, połączonego więzami nierozerwalnej przyjaźni z jego ojczyzną, kraju, w którego interesach niejednokrotnie głos zabierał. Wizyta min. Marynkovica stosunki przyjazne między obydwma krajami jeszcze bardziej zacieśni.

Sympatje Jugosłowian dla Polski datują się oddawna.

Niezawisłość polityczna obu państw powstała w oparciu o te same traktaty międzynarodowe i ten wzgląd stwarza trwałe podstawy dla naszej wspólnoty politycznej, którą wzmacniają jednakie słowiańskie pochodzenie i pokrewne języki, ułatwiające poznanie kultury, nauki i ludzi.

Polska i Jugosławja są państwami rolniczemi, niema między niemi jednak należytej wymiany handlowej. Zapewne więc wizyta min. Marinkovica przyczyni się do ożywienia stosunków między obu krajami.

Bezrobocie wzrosło o 2 336 osób

Według danych państwowych Urzędów Pośrednictwa Pracy liczba bezrobotnych zarejestrowanych w całej Polsce w dniu 28 ub m. wynosiła 259.626 osób, co w porównaniu ze stanem z przed tygodnia (21 listopada) wykazuje wzrost liczby bezrobotnych o 2.336 osób.

Wobec masowych redukcyj na Górnym Śląsku

W związku z zapowiedzianą masową redukcją robotników i pracowników umysłowych w przemyśle górnośląskim, która ma objąć kilkanaście tysięcy osób, w najbliższych dniach udaje się do Katowic specjalna komisja ekspertów przy udziale przedstawiciela Instytutu badania Konjunktur Gospodarczych.

Komisja ekspertów zajmie się na miejscu zbadaniem możliwości uniknięcia redukcyj.

Komisja mieszana dla spraw kryzysu gospodarczego

W wyniku odbytych w zeszłym tygodniu narad przedstawicieli Rządu ze sferami gospodarczemi na posiedzeniu izby przemysłowo - handlowej w Warszawie zapowiadane jest powołanie do życia specjalnej komisji mieszanej dla zbadania położenia poszczególnych gałęzi gospodarczych i wynalezienia odpowiednich środków zaradczych dla zwalczania kryzysu.

Pocztowcy u wiceministra Skarbu

Wiceminister skarbu S. Starzyński przyjął wczoraj na dłuższej audjencji delegację związku pracowników poczt i telegrafów. Delegacja przedstawiła wiceministrowi memorjał w sprawach uposażeniowych. W czasie rozmowy poruszono sprawę uposażeń emerytalnych. Urzędnicy zabiegali również o częściowe przywrócenie cofniętych dodatków do płac.

28 000 zł. kary za przemycenie 18 kg. tytoniu

Donoszą z Sosnowca, że wydział karno - skarbowy miejscowego Sądu Okręgowego rozpatrywał ostatnio sprawę Jana Sroki, oskarżonego o szmugiel tytoniu z Niemiec. Sroka za przemycenie 18 kilogramów tytoniu skazany został na grzywnę 28 000 zł.

SKRÓTY

W urzędzie opieki społecznej w Duisburgu (Niemcy) dokonano wczoraj wieczorem zamachu rewolwerowego na generalnego sekretarza miejskiego H. Grossego. Sprawca zamachu został aresztowany.

—:o:—

W okolicach Pescary (Włochy) powódź przybrała zastraszające rozmiary. Milicja faszystowska prowadzi energiczną akcję ratunkową. Szkody materjalne są znaczne.

—:o:—

Z Insbruku (Austrja) donoszą, że wczoraj wieczorem grupa narodowych socjalistów rozbiła zgromadzenie chrześćjańsko - społecznych, w czasie bójki około 12 osób odniosło rany.

—:o:—

Z pośród kilkudziesięciu osób aresztowanych pod zarzutem bezpośredniego udziału w ostatnich zajściach w Wilnie, około 15 aresztowanych zatrzymano nadal do dyspozycji władz sądowych. Będą oni odpowiadać przed sądem za udział w rozruchach.

Skazanie szpiega na karę śmierci

POZNAŃ. (PAT.) Przed Wojskowym Sądem Okręgowym w Poznaniu toczyła się w trybie doraźnym rozprawa przeciw strzelcowi 68 p. p. Franciszkowi Klamkemu, pochodzącemu z Leszna, narodowości niemieckiej, oskarżonemu o zbrodnię szpiegostwa. Wczoraj w południe zapadł wyrok, skazujący Klamkego na karę śmierci.

Ciało rozerwane na strzępy wybuchem gazu

Wczorajszej nocy wydarzyła się w Schodnicy koło Borysławia eksplozja rezerwuaru ropnego, będącego własnością firmy „Gazy Ziemne". Bezpośrednią przyczyną eksplozji było nieostrożne obchodzenie się z ogniem.

Robotnik Danilo Płaskowniak chcąc podgrzać zamarznięty rurociąg ropny, znajdujący się przy rezerwuarze, użył w tym celu płonącej pochodni. Wskutek tego rezerwuar został kompletnie zniszczony, a siła eksplozji była tak straszna, iż Płaskowniak rozszarpany został w strzępy.

Zniekształcony tułów, pozbawiony kończyn, znaleziono w odległości 80 m. od miejsca eksplozji.

—:o:—

Bezrobotni! Kto z Was napisze o swej niedoli?

Instytut Gospodarstwa Społecznego zamierzając przedstawić los bezrobotnego robotnika, zwraca się do wszystkich dotkniętych klęską bezrobocia, by zechcieli opisać swe położenie i odmalować zabiegi w walce o zarobek.

Prace tego rodzaju należy nadsyłać do dnia 15-go stycznia 1932 roku pod adresem Instytutu Gospodarstwa Społecznego—Warszawa, Czerwonego Krzyża 20.

Ustanowione zostały następujące nagrody za najdokładniejsze i najbardziej wierne odmalowanie sytuacji bezrobotnego: jedną nagrodę zł. 250, jedną zł. 100, oraz 10 nagród po 25 zł.

Prace należy nadsyłać w kopertach opatrzonych godłem, ponadto dołączyć należy nazwisko swoje i dokładny adres dla wiadomości Instytutu. Nagrody przyznane będą do dnia 15-go lutego 1932 roku.

GIEŁDA

Obroty mniej niż średnie. Urzędowy kurs dolara wyższy. Dolar 8.88 i jedna czwarta. Tendencja dla pożyczek państwowych przeważnie słabsza, dla listów zastawnych i akcyj — niejednolita.

O kongresie w Krakowie i celach Centrolewu

zeznawali swiadkowie 32-ym dniu procesu

Trzydziesty drugi dzień procesu brzeskiego, rozpoczął się od zeznań prof. Kulczyckiego, członka Rady Naczelnej N. P. R.

OBALENIE LEGENDY.

— Kongres w Krakowie miał na celu obalenie legendy, że po słowie stronnictw opozycyjnych nie są wyrazem opinji, a tylko pianą niezwiązaną z morzem wyborców. Trzeba było udowodnić, że pomiędzy Sejmem a społeczeństwem jest kontakt.

ZDROWA TENDENCJA.

Adw. Berenson: — Czy pan, jako uczony, uważa to za normalne, że stronnictwa zwracają się do ludności?

— Rzecz prosta. To jest tendencja bardzo zdrowa.

KURS W ZAWODZIU.

Zkolei drugi świadek dr. Michałowicz zeznał, że słynny kurs w Zawodziu był zorganizowany za zgodą i materjalnem poparciem państwowego urzędu wychowania fizycznego.

Adw. Berenson: — Czy nie uprzedzał pan kursistów, by ukrywali fakt, że należą do milicji PPS?

— Nie, bo był to kurs oficjalny przysposobienia wojskowego. Ktoś, co twierdzi inaczej, ma w tem ukryty cel. Chyba P.U.W.F. nie był z nami w spisku...

MOŻLIWE POROZUMIENIE.

B. wicemarszałek Sejmu, p. Jan Dębski zeznawał o stosunku Piasta do rządów pomajowych oraz o sprawie zmiany konstytucji, to jednak gdy sfery oficjalne wystąpiły z jasną propozycją, kompromis byłby możliwy.

PRAWICOWY „PIAST".

Mówiąc o charakterze Centrolewu świadek zaznacza, że Piast, choć uważany za ugrupowanie prawicowe, musiał łączyć się z lewicą.

BYŁEM DUMNY Z WITOSA.

— Ja osobiście nie byłem entuzjastą Centrolewu. Bardzo często uchodziłem w opinji za tego, który reprezentował kierunek inny, niż Witos lub Kiernik, ale rozbieżności żadnych między nami nie było. Z Witosa byłem dumny, patrząc jak przedstawiciel chłopstwa polskiego poddawał ostrej krytyce przedstawiciela włościan bułgarskich, Stambulińskiego, za jego stosunek do inteligencji.

Świadek był przewodniczącym komisji zagranicznej Sejmu. Podkreślił zasługi p. Libermana dla Polski.

PRZYGOTOWANIA DO KONGRESU.

Redaktor p. Kwieciński, prezes NPR. na Kongresówkę, brał udział w pracach przygotowawczych do kongresu w Krakowie.

— Kongres nie miał charakteru rewolucyjnego. O takiej wersji dowiedzieliśmy się już po kongresie. Objeżdżałem oddziały prowincjonalne polecając, aby nikt nie brał ze sobą do Krakowa broni.

NIE ROBIŁ WIELKIEJ POLITYKI.

—Wiedzieliśmy z wywiadów, że do Brześcia wybrana została transza międzykoalicyjna. Ale dlaczego znalazł się tam Sawicki, zachodziliśmy w głowę, bo on wszak nie robił „wielkiej polityki".

ALBA JULJA.

Adw. Landau pyta o rumuńską miejscowość Alba Julja, gdzie zebrany 100 tysięczny tłum manifestował swe wrogie stanowisko wobec rządu rumuńskiego, który w dwa tygodnie potem, ustąpił.

— Ale u nas Alba Julja jest słowem tak niezrozumiałem, jak na wsi wyraz — sufragan. Chłop wszystkie wymysły wytłumaczy, ale sufragan — nie.

DOWCIP P. MASTKA O „JULJI".

P. Mastek: — Jeśli pan zna gdzie ta Julja Alba leżała, — jak przyszło do niej 100 tysięcy chłopa, to czy policja tak sama gorliwie przeszkadzała?

Po tem pytaniu wybucha na sali ogólna wesołość. Dowcip się udał.

Przewodniczący pytanie to uchylił.

PRZEMAWIAŁ TEŻ.

Prok. Rauze pyta świadka, czy on sam nie wygłosił czasem podburzającego przemówienia w Dolinie Szwajcarskiej.

— Musiałbym się najpierw zgodzić z panem prokuratorem, — co to jest przemówienie podburzające.

ŻEBY BYŁO LEPIEJ.

Prok.: — Ale jaki wniosek ostateczny wyciągnąć można z pańskiej mowy?

— Że jest źle, a co na to, żeby było lepiej, trzeba się skupić i starać, żeby było lepiej.

DODATKOWI ŚWIADKOWIE

Po przerwie prok. Grabowski zgłosił wniosek o wezwanie dodatkowych świadków, a mianowicie majora Dziadosza, szefa biura sejmowego, na okoliczność zeznań świadka Haeckera, pkom. Fuksa, który przedstawił przebieg zajść na słokacu Cyta deli, oraz Stawickiego, który u stali szczegóły pobytu oficerów w przedsionku sejmowym.

W odpowiedzi na to adw. Berenson zaproponował powołanie świadków Czetwertyńskiego, Dąbrowskiego i Pomorskiego, adw. Benkel świadka Haeskera dla konfrontacji, adw. Rudziński świadków Arciszewskiego i Kwapińskiego.

PROCES W PROCESIE.

Prok. Grabowski zauważa, że w ten sposób lista świadków się niepomiernie rozrasta i tworzy się nowy proces w tym procesie, wobec czego gotów jest się zrzec swych świadków, jeśli to samo uczyni obrona.

SĄD ZDECYDOWAŁ.

Po naradzie sąd postanowił na 3 grudnia wezwać dodatkowo świadków: Dziadosza, Haeckera, Fuksa, Kwapińskiego i Arciszewskiego.

B. PREZES SĄDU NAJWYŻSZEGO.

Następnie zeznaje świadek Mogilnicki, b. prezes Sądu Najwyższego. Świadek ustala te same momenty, które przed niewielu dniami poruszał świadek Seyda. Dotyczą one nominacji wicemin. Cara na generalnego komisarza wyborczego. Wyraża również swój pogląd na moc obowiązującą aktów ustawodawczych.

ODMOWNE PROPOZYCJE.

Ostatni staje przed sądem świad. Stanisław Thugutt.

Adw. Graliński: — Jaki charakter, zdaniem pana, miał Centrolew?

— Nie był to związek stronnictw, bo nie miał przewodniczącego, zarządu, biura i czynników wykonawczych. W 1929 r. proponowałem, by Centrolew przekształcił się w instytucję bardziej stałą. Propozycje moje stale odrzucano. Praca Centrolewu sprowadzała się raczej do wyrównywania opinji stronnictw.

ISTOTNE ZAMIARY CENTROLEWU.

— Czy Centrolew dążył do zamachu stanu?

— Nie. Z całą pewnością nie. Badałem, jakie są istotne zamiary Centrolewu. Stwierdziłem, że nie mógł on być organizacją zamachową. Z kilkudziesięcioma rewolwerami i z amunicją w kieszonkach od kamizelek zamachu dziś robić nie można.

ZAMANIFESTOWANIE

— A więc jaki cel mógł mieć kongres krakowski?

— Zetknięcie się z tłumem, wybadanie i nastawienie opinji, zamanifestowanie przeciw nieustannym pogróżkom zamachowym. W zamieszaniu pojęć prawnych i państwowych trzeba było objawić swą wolę obrony prawa i konstytucji.

A MOŻE W PRZYSZŁOŚCI?

— Czy kongres krakowski był punktem wyjścia do zamachu stanu w przyszłości?

— Nie. Dowiódł tego dalszy rozwój wypadków.

ZWĄTPIŁBYM WE WSZYSTKO.

— Czy dawno pan zna posła Bagińskiego?

— Znam od wojny. Brał udział w bojach i wykazał dużą odwagę. W Polsce Niepodległej pełnił ofiarnie służbę publiczną. Zwątpiłbym we wszystko i w siebie, jeśliby mi ktoś dowiódł, że Bagiński chciał sztylet wbić w plecy Polski.

Po szeregu uzupełniających pytań obrony, przewodniczący zakończył posiedzenie.

Dziś dalszy ciąg rozprawy.

Domy się walą

Już nie pojedyńczo, lecz falą
walą
się u nas budynki...
— Bo to, że tynki
sypią się na głowę;
że gzymsów większą połowę
zerwano —
o tem już dawno śpiewano!
— Wszystko to fraszki, zabawki,
atomy!...
Domy
się walą,
a tu falą
idą mrozy...
— Czyż nie widzicie położenia grozy?

Servus.

DANIEL BACHRACH.

Śladami przestępców

Sensacyjne pamiętniki

b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego

W szponach handlarzy narkotykami

W drodze do prezydjum policji Dimitrow zachowywał się wyzywająco, grożąc złożeniem skargi na bezprawne aresztowanie. Oczywiście, nie wiele zwracałem uwagi na jego pogróżki.

W czasie rewizji osobistej w portfelu jego znalazłem kwit bagażowy na nadane dwie skrzynie do Londynu. Dimitrow odmówił wszelkich wyjaśnień, tyczących się owego tajemniczego bagażu. Znalazłem przy nim również poważną sumę w walucie angielskiej i francuskiej.

Po osadzeniu go w areszcie wysłałem tejże jeszcze nocy depeszę terminową do Londynu, podając numer znalezionego przy nim kwitu bagażowego i polecenie zatrzymania na dworcu tajemniczej przesyłki.

Po spędzonej nocy w areszcie Dimitrow sprowadzony został do urzędu śledczego.

— Na takiej podstawie zostałem aresztowany? — zapytał.

— Gdzie tu o drobnostkę — odpowiedziałem z ironicznym uśmiechem. — Przedewszystkiem za handel narkotykami, a co najważniejsze, podejrzany jest pan jeszcze o współudział w zabójstwie tancerki Kowalskoj i jej przyjaciółki Wiery.

Dimitrow zbladł.

— Ja o niczem nie wiem — wybełkotał. — Jestem kupcem przyjechałem do Paryża w sprawach handlowych.

— Jeżeli tak jest w rzeczywistości, dlaczego odmawia pan odpowiedzi, co znajduje się w wysłanych przez pana skrzyniach do Londynu i dla kogo są one przeznaczone?

— Nie mam powodu robić z tego tajemnicy i wczoraj odmówiłem odpowiedzi, gdyż byłem oburzony i zdenerwowany bezprawnem aresztowaniem. W skrzyniach tych mieszczą się szczotki, jakie zakupiłem w Paryżu. Zamierzałem dziś w nocy wyjechać zpowrotem do Londynu i odebrać je z kolei.

— A czemu mam przypisać pański nagły wyjazd z Londynu i ucieczkę z „Three Nuns" hotelu? Zechce pan mi również wytłumaczyć, dlaczego to K. i Wiera stały się dla was niebezpieczne i w jaki sposób miał je pascha unieszkodliwić?

Dimitrow zmieszał się.

— Nie wiem, o czem pan mówi i nie znam żadnego Saschy — odpowiedział.

— Cóż w takim razie oznacza list, znaleziony w pańskim ubraniu? — mówiąc to, odczytałem mu kopję znalezionego listu.

— Ja nie wiem, o jakim liście pan mówi i powtarzam raz jeszcze, że nie znam żadnego Saschy.

— Panie Dimitrow, radzę pa nu powiedzieć całą prawdę! Tu idzie o pańską głowę i jeżeli rzeczywiście nie brał pan udziału w popełnionem morderstwie, to wyznaniem prawdy może pan się jeszcze uratować. Kelner Braun jest zatrzymany i przyznał się do wszystkiego. Zeznał przytem, że narkotyki otrzymywał od pana. Za handel narkotykami grozi panu stosunkowo niewielka kara, gdy tymczasem współudział w morderstwie może pana, jak już uprzednio zaznaczyłem, kosztować głowę.

Dalszy ciąg nastąpi.

Wesoły Kącik



DOBRY UCZYNEK

Rozkoszna chwila po wypłacie. Pełen portfel i świetne samopoczucie.

Pogwizdując wesoło, idę sobie ulicami miasta. Wystawy sklepowe uśmiechają się do mnie przyjaźnie.

„Szukasz szczęścia, wstąp na chwilę" — krzyczą bijące światłem reklamy. — „Kup u nas krawat, a zdobędziesz powodzenie u kobiet", „Nasze obuwie zapewnia wygodę i szczęście rodzinne".

Dziś, po wypłacie jestem panem! Wszystko mogę dziś nabyć! I szczęście, i powodzenie u kobiet, i wygodę i szczęście rodzinne...

Zastanowię się, od czego zacząć, ale najpierw trzeba coś zjeść.

Wchodzę do restauracji. Staluję obfitą kolację. Najpierw wódeczka i sałatka, potem ryba w majonezie, kotlet wieprzowy, kompot, czarna kawa...

Mój żołądek bowiem jest jak tresowany koń — po wypłacie ma większe wymagania.

Błogo mi na duszy i dobrze. Pełen portfel i serce pełne nadziei i miłości bliźniego.

Wpobliżu, przy stoliku siedzi jakaś mizerna panienka. Przed nią stoi samotnie szklanka herbaty. Panienka od czasu do czasu rzuca tęskne spojrzenia w stronę bufetu i mojego suto zastawionego stolika.

Serce ściska mi żal.

— Biedactwo — myślę sobie. — Nie ma na obiad. Herbatą chce oszukać swój zziębnięty i zgłodniały żołądek.

Wołam kelnera.

— Niech pan — mówię — poda tej panience obok, taką samą ilość potraw, jaką dla siebie stalowałem. Ja zapłacę.

Kelner kłania się nisko. Po chwili podaje panience zakąskę, potem rybę, kotlet... Słyszę jej zdziwiony głos:

— Przecież ja nie stalowałam...

— Już zapłacone — odpowiada z uśmiechem kelner i dyskretnie wskazuje na mnie.

Panienka z apetytem i już bez zdziwienia zabiera się do jedzenia. Serce taje mi z rozczulenia. Sytość i poczucie spełnionego dobrego uczynku napawa mnie błogością. Palę jakgdyby nigdy nic papierosa i czytam gazetę.

Panienka obciera po kolacji usta serwetką, płaci za herbatę i wstaje. Kieruje się w moją stronę.

— Chce mi podziękować — myślę sobie i robi mi się przykro. Nie lubię, jak mi ktoś dziękuje.

Podchodzi do mnie i nachyla się do ucha.

— Proszę pana — szepcze. — Kolacja kosztowała 6 złotych. Jeszcze mi pan doda 5. to pójdę. Za samą kolację mnie pan nie nabierze.

Napoleon Sądek.

SZUMOWINY WARSZAWY

Opowieść o niezwykłych, a prawdziwych wydarzeniach z życia stolicy

Przeszło godzinę trwało omdlenie Jadzi. Trwoga zapanowała w Kosówce.

Gdy Jadzia wreszcie się ocknęła, ujrzała męża, nachylonego nad nią, a w oczach jego, wilgotnych od łez, wyczytała dręczące pytania. Jak to się stało? Dlaczego? Czy jaka wieść tragiczna? Czy jakie wielkie nieszczęście? A gdyby nawet, to czyż nie jest on tu na to, aby ją od tego wszystkiego ocalić, bronić, ratować?

Skąd Jadzi starczyło sił, aby przetrwać tę chwilę, Bóg jeden wiedzieć raczy.

Może to tak spotęgowała jej hart duchowy — miłość? Miłość, którą żywiła dla męża i którą wyczuwała z jego strony tak wielką? Bo czyż teraz, gdy już byli złączeni sakramentem małżeństwa, wolno było jej popełnić coś, co mogło te węzły, przed Bogiem splecione, stargać i zniweczyć? Czyż miała prawo tak ciężko zranić to serce, z którego płynęło dla niej tyle dobroci, tkliwości, czułości, oddania? Czy wolno jej było burzyć bezlitośnie ten piękny gmach szczęścia z takim trudem wzniesiony?

Słowem, mając do wyboru: mówić i zerwać, czy milczeć i zachować, postanowiła — zamilczeć.

Tak! Milczała! Bo już teraz zbyt wiele rzeczy zostało przekroczonych! Już niesposób było się cofnąć. Godzinę, kwadrans, minutę przed ślubem byłaby powiedziała wszystko, nie zważając na nic. Teraz zaś nic już nie jest w stanie skreślić zawartego ślubu — przynajmniej w pojęciu szczerze wierzącej i głęboko religijnej Jadzi. To zobowiązywało do milczenia, aby uniknąć zła gorszego. Ciotka dobrze znała poglądy Jadzi. Liczyła na nie, jak na coś niezłomnego. W ędziała, że zmusi tem Jadzię, aby stała się mimowolną wspólniczką jej kłamstwa.

I teraz już nazawsze, nazawsze...

Będzie teraz musiała już tak do śmierci żyć pod jarzmem tego kłamstwa, a właściwie — milczenia. I całe swe życie uczynić tylko wytężonym wysiłkiem, aby, broń Boże, kiedykolwiek cała prawda nie wyszła najaw. Ani jednej chwili nie wolno jej będzie spocząć. Nieustannie będzie musiała się mieć na baczności. Wciąż, jak miecz na włosku, będzie nad nią ciążyła groźba straszliwa wyjawienia okropnej tajemnicy. O, tak, bo ciotka miała rację! Warski nigdy nie uwierzy, że to ciotka sama zainscenizowała tę komedję. Będzie przekonany, że Jadzia też brała w tem udział. A tej świadomości Jadzia nie przeżyłaby. Nie zniosłaby przypuszczenia, że mogła zadać taką krzywdę człowiekowi, który ją tak uwielbiał.

Będzie więc teraz żyła i... cierpiała w milczeniu.

Będzie żyła, nieustannie z nożem na gardle, drżąca i strwożona.

I gdy znów się uśmiechnęła — wymuszonym, niestety, i już kłamliwym uśmiechem — Warski chwycił ją namiętnie w ramiona...

A gdy w noc poślubną, drżąca i oniemiała, przeżywała wstrząsający dreszcz rozkoszy, on, zespalając się z nią w uświęconym przez ślub uścisku małżeńskim, tak był tem odurzony, tak oszołomiony blaskiem szczęścia, tak oślepiony miłością i namiętnością, że nic nie dostrzegł, nad niczem się nie zastanawiał, na nic nie zważał...

— — — — — — — — — — —

Tymczasem ciotka musiała śpieszyć do Warszawy, bo niesposób przecież było zostawić dziecko tyle czasu na opiece Pieńkowskiego. Myślała sobie:

— Domyślam się, jak mnie zwymyśla! Ale bo też rzeczywiście, zostawiam mu dziecko na dwie godziny najwyżej, a tu już czwarty dzień upływa...

Wpadła wprost z dworca do Pieńkowkiego, ale nie zastała go w jego pokoju, ob wieszonym wieńcami brata, ozdobionym Złotym Pasem i mnóstwem medali, które umyślnie wystawiał na pokaz, aby upewnić otoczenie, że to on właśnie jest owym sławnym „Bykiem Mazowsza". Brakowało tylko fotografji, na których spodziewano się oglądać wielkiego siłacza we wspaniałem obnażeniu, o potężnych mięśniach, jakby wyskakujących z pod skóry, o olbrzymich barach i szerokiej klatce piersiowej. Bał się bowiem, że stwierdzonoby niewielkie podobieństwa twarzy. Gdy go pytano o brak fotografji, odpowiadał zazwyczaj:

— Zniszczyłem je, bo mi przykro wspominać piękne czasy dziś, gdy jestem zaledwie ruiną tego, czem byłem.

Bylicka odważnie otworzyła drzwi do sypialni Pieńkowskiego. Ujrzał ją, ale ani drgnął. Nic dziwnego. Był właśnie w szlafroku i nie mógł się ruszyć z miejsca, bo kołysał do snu prześliczne, malutkie, różowiutkie dziewczątko.

Po chwili, widząc, że dziecko już śpi, ułożył je na kanapie i odwrócił się.

— A, to pani? — skrzywił się nieuprzejmie, — przychodzi pani, zapewne, odebrać mi dziecko?

— Sądząc z pańskiego tonu, gotowam przypuścić, że pan nie chce mi oddać dziecka...

— Ma pani rację. Zatrzymam dziecko... jako zastaw...

— Nie wiedziałam, panie Pieńkowski, że się pana trzymają takie żarty.

— Mówię zupełnie poważnie. Dziecku jest u mnie bardzo dobrze. Gdyby mogła dziewczyna mówić, potwierdziłaby moje słowa. Zachowuje się bardzo spokojnie. Nie płacze. Wcale mi nie przeszkadza. Zwrócę pani dziecko dopiero, gdy otrzymam zaległe komorne.

— Ależ... pan nie ma prawa...!

— A jakie pani ma prawo do tego dziecka? Tylko, że pani jest ciotką matki! Ale gdyby doszło co do czego, nie przyzna się pani do tego wcale, aby nie zdradzić tajemnicy pani mecenasowej. Słowem: będzie forsa — będzie dziecko! Przedtem — ani mowy!

— Panie Pieńkowski, pan jest zbrodniarzem! — krzyknęła Bylicka tak głośno, że aż dziecko się poruszyło niespokojnie.

Pieńkowski zauważył to i podbiegł szybko do Polci. Wziął ją znów w ramiona i kołysał z przejęciem, nucąc:

— Lu, lu, luli spać, będę Polcię kołysać...

Tego już Bylicka nie mogła wytrzymać. Krzyknęła, pałając wściekłością i rzuciła się do Pieńkowskiego, aby mu dziecko wyrwać... Nie doskoczyła wszakże jeszcze, gdy nagle zatrzymała się, chwyciła się za serce, ciężko dysząc, otwierając szeroko usta, aby chwycić powietrze i charcząc:

— Duszę się... Ratunku... Umieram!...

Padła na dywan i wiła się kurczowo, jakby w konwulsjach. Pieńkowski, przerażony, położył dziecko na otomanę. Pobiegł ku Bylickiej, aby ją ratować, zarazem wołając służącą, i biadając:

— Jezusie, Marjo, tyle nieszczęść naraz! Niechże się pani uspokoi, pani Bylicka. Oddam pani to dziecko. Nie jestem cygan, dzieci nie kradnę. Tylko... przywiązałem się do dzieciaka przez te parę dni. Przykro mi się z nim rozstać. No, niechże pani już nie gra tej komedji dalej, oddam pani dziecko, oddam...

Ale to nie była wcale komedja. Przeciwnie, Bylicka teraz dopiero zemdlała na dobre. Pieńkowski, przerażony śmiertelnie, posłał służącą po lekarza.

Nie zastała jednego, drugiego, pobiegła więc po trzeciego. Pieńkowski tymczasem niepokoił się, nie pojmując, dlaczego dziewczyna nie wraca.

Dalszy ciąg nastąpi.

IKS.

W cztery oczy

Intymne rozmowy z Czytelnikami

P. Luizie St.

List Pani wywołał zainteresowanie. Prosimy o adres.

Hrabianka A. M. z Krakowa

prosi nas o umieszczenie jej listu treści następującej: „Jestem hrabianką, bogatą, bardzo ładną i zgrabną, zdawałoby się więc, że powinnoby mi wszystko iść, jak po różach, a jednak i mnie nie oszczędził zawód miłosny.

Przed rokiem, mając lat 19, po ukończeniu matury, wybrałam się z przyjaciółką moim samochodem nad morze, aby tam spędzić piękne lato na samych rozrywkach, co mi się po całorocznem „wkuwaniu", chyba słusznie należało. Mijając Tczew, spotkałam po drodze chłopca, który szedł z kolegą w stronę pobliskiego pensjonatu. Od pierwszego wejrzenia zakochałyśmy się obie w tym chłopcu. Coprawda, przyjaciółka moja okazała się o tyle szlachetna, że widząc mój ból, postanowiła sama dalej jechać do Gdyni, dokąd się właśnie wybierałyśmy. Ja zaś z dalszej drogi zrezygnowałam i zatrzymałam się w tej samej „Białej willi", co i ów ukochany przeze mnie chłopczyk.

Za wszelką cenę postanowiłam nawiązać z nim znajomość. Przyszło mi to bardzo trudno, gdyż on bowiem w sobie jakieś cierpienie i unikał towarzystwa, chociaż go wszyscy bardzo lubili. ...ewnego wieczora zastąpiłam mu drogę, aby nawiązać z nim rozmowę. Chciałam wszystko mu wyznać i zapytać, jaki ból go trapi. Rozmawiał ze mną, jak z siostrą. Powiedział, że pochodzi z Warszawy, nazywa się Stach Pie...ta, ma lat 20 i przyjechał tylko na urlop miesięczny wraz ze swym kolegą biurowym z firmy „D.H. S-ki, W-ski i sp." Przybył tu z kolegą Marjanem, aby być zdala od pewnej Haliny, którą kochał i kochać będzie zawsze, choć bezwzajemnie.

Miłość moja do Stacha potęgowała się nieustannie; czułam, że on mnie również kocha, ale nie tak, jak tamtą. A to boli! I gdy szłam z nim następnego wieczoru, byłam gotowa, aby go tylko pocieszyć, oddać mu wszystko, co może dać kobieta ukochanemu mężczyźnie. Zrozumiał, że gotowa byłabym na największe szaleństwo, aby tylko czuł się szczęśliwy. Dziękował mi za to z całego serca. Cenił we mnie serdeczną przyjaciółkę, ale nie kobietę, która przecież pragnie od ukochanego mężczyzny nie przyjaźni, lecz miłości.

Mam swój własny świat poglądów i zapatrywań. Mogłabym się minąć z etyką, byleby wytworzona sytuacja lub popełniony czyn byłby estetyczne. Probierzem moim jest piękno, najwyższe zaś piękno i dobro widzę w Bogu. Jestem głęboko wierząca.

Całą moją tragedją jest, że ukochany mój chłopiec nie może podzielić moich uczuć i losów. Dla tych zaś, którzyby mnie pragnęli, ja znów nie czuję miłości. Przez cały czas starałam się mego Stacha z jego kolegą Marjanem utrzymać przy humorze. Kilka dni wspólnego pobytu w „Białej willi" minęło nam bardzo mile. Byliśmy nierozłączni. Gdy nadszedł dzień naszej rozłąki, bo Stach zapowiedział swój wyjazd z powodu panującej niepogody, postanowiłam za wszelką cenę odwieźć go moim samochodem do samej Warszawy. Podziękował mi za wszystko, szczerze wzruszony, o czem świadczyły chociażby dwie duże łzy, jakie u niego dostrzegłam. Dowodził, że zczasem go zapomnę, bo jestem hrabianką, a on tylko biednym urzędnikiem, że będzie nas zawsze dzieliła różnica sfery, ale wyczułam, że mu właściwie nie o to chodzi; poprostu kochał nadal tamtą, pomimo, że go zdradziła.

Od tej chwili minął rok, a ja mojego Stacha wciąż jeszcze zapomnieć nie mogę. Proszę się więc najuprzejmiej, drogi Redaktorze, wydrukuj ten list w swoim dziale „W cztery oczy", który był często tematem naszych rozmów ze Stachem, bo oboje zgadzaliśmy się, że wiele w nim cennych uwag, światłych i niekiedy wręcz zbawiennych.

Ponieważ jestem przekonana, że Stach nadal pilnie czytuje ten piękny dział, niech więc przeczyta i mój list. Niech wie, że kocham go nadal i że mylił się, sądząc, że go zapomnę. Jeżeli będzie mu kiedy źle na świecie, niech nie zważa, że jestem hrabianką, że różnimy się sferą, niech wspomni o tem choć słówkiem w dziale „W cztery oczy" naszych kochanych „Ostatnich Wiadomości", a zawsze przyjmę go, jako mojego ukochanego, moją pierwszą, wielką, prawdziwą i dozgonną miłość".

W nadziei, że życzenia hrabianki się spełnią, drukujemy ów list, spodziewając się, że p. Stach odezwie się nietylko dopiero, gdy mu będzie „źle na świecie", lecz wnet już da znać o sobie, wielbicielce swojej i... Oskara Wilde'a („co piękne — to dobre").

„Smutnej Muśce".

Jak każda kobieta, tak i Pani, ma prawo do „wielkiej" miłości, która, miejmy nadzieję, jeszcze spłynie na Panią balsamem, kojącym krwawiące rany.

Z człowiekiem niekochanym łączyć się nie należy, tembardziej, że to już raz dało tak ujemny wynik. Bynajmniej nie musi Pani rezygnować ze szczęścia osobistego, zadawalniając się wspomnieniem lat dziewczęcych. Czekać i ufać!

P. Celce J. ze Złotej

najserdeczniej dziękuję za miłe wyrazy uznania i radzę zastosować wiadomy środek na bezsenność, a wtedy stanowczo będzie Pani lepiej wyglądała, poprawi się samopoczucie i wogóle wszystko pójdzie jak najlepiej.

P. K. Ulanowiczowi z Nowowiejskiej.

Odpowiedzi listownych nie udzielamy. Czy Pan zgodziłby się na odpowiedź w gazecie? List Pański jest bardzo ciekawy.

„Tuz" z Radomia

prawdopodobnie nie zna jednego z dość trafnych określeń miłości: „Miłość — to przyjemność z obecności ukochanej istoty". Jeżeli to prawda, a zdaje mi się, że tak, jest Pan zgoła niewątpliwie zakochany. Okoliczność, że Pan nie pragnie pocałunków tej osoby, jest tylko dowodem małego temperamentu, co wcale wszakże nie wyklucza miłości. Raczej już wykluczałaby ją zazdrość. Mam nadzieję, że Pan zdoła w sobie zwalczyć jej pierwsze odruchy.

KRONIKA KRAKOWA

Środa: św. Hipolita.
Czwartek NMP. Loretańskiej.
Wschód słońcc o g. 7.20, zachód g. 15.30

Stan pogody:

Pogoda słoneczna, zachmurzenie niewielkie, temperatura od —14 do —17. Potem ocieplenie, słabe wiatry miejscowe lub cisza.

Przepowiednie astrologiczne.

Jeśli chcemy dzisiaj skorzystać z protekcji, powiedzie nam się napewno (z wyjątkiem około godz. 18-ej).

Władze, wojsko i t. p. pod dobremi wpływami. Korzyści finansowe przez wpływowe i starsze osoby.

—

Środa.
Teatr miejski: „Mistigri".

—

Apollo: „Precz z miłością".
Bagatela: „Jaki papa taki syn",
Słońce: „W noce upojeń". I. Petrowicz Ag. Esterhaze.
Sztuka: „Parada miłości".
Swit: „Halka".
Swiatowid: „Rapsodja węgierska".
Uciecha: „Błękitny ekspress".
Warszawa: „Zaginiona żona". w gł. rolach Mary Kid i Harry Halm.

Radjo. (Środa)

G. 13.10—15.45 Komunikaty z Warszawy, 15.50 i 16.40 Płyty, 16 20 Odczyt z Warszawy, 18.50 Rozmaitości, 19 Świetlica strzelecka, 19.15 Płyty, 19 25 Program, 19.30 „Skrzynka pocztowa", 19.45 Transmisje z Wazszawy, 20 Feljeton i koncert, 20.45 Kwadrans literacki, 21 Koncert, 22 10 Płyty, 22.30 Transmisje z Warszawy, 22.45 Płyty, 23 Muzyka.

Nocny dyżur aptek.

Rynek 43, Gertrudy 1, Krowoderska 74, Konopnickiej 3, Krakowska 9, Kalwaryjska 27.

15.000 mieszkań do wynajęcia w Berlinie.

Są to przeważnie luksusowe lokale, liczące powyżej 4 pokoi i znajdujące się w reprezentacyjnej dzielnicy Berlina. Mieszkania te, dawniej wynajmowane chętnie i odstępowane tylko za wygórowane sumy, obecnie stoją pustkami, a właściciele ich stracili już nawet nadzieję znalezienia lokatorów. Powstał więc projekt przerobienia tych lokali na mniejsze.

Podobnie **w Krakowie** stoją pustką większe mieszkania, jak 3, 4 i więcej pokojowe, a nikt nie kwapi się do wynajmu, z powodu wygórowanych cen. Coraz więcej kartek pojawia się na bramach domów.

Utrzymuje się twierdzenie, że na wiosnę ceny mieszkań w Krakowie znacznie spadną.

Ranni i pobici przez awanturników.

Na stację pogotowia ratunkowego zgłosił się Ignacy Holzer (lat 27) spedytor zam. ul. Bożego Ciała 7, którego jacyś nieznani osobnicy pobili ciężko po głowie. Udzielono mu pomocy.

Następnie pogotowie ratunkowe wyjechało na rogatkę rakowicką, gdzie leżał broczący krwią 37-letni Leon Zając robotnik, poraniony nożami przez swych kolegów. Odniósł on kilka ran w klatkę piersiową, oraz na policzkach.

Nieszczęśliwego przewieziono do szpitala św. Łazarza.

Wreszcie wczesnym ranem przyprowadzono na stację pogotowia 30-letniego Michała Popowa majstra blacharskiego, zam. św. Tomasza 2, którego nieznani osobnicy pobili, zadając mu rany na głowie. Pobitemu udzielono pomocy.

Widocznie mróz, zamiast ostudzać, podnieca temperamenty awanturników i nożowców.

Uroczystość Aeroklubu Krakowskiego.

Otwarcie klubu oraz hangaru na lotnisku w Rakowicach.

Aeroklub Krakowski obchodzi dnia 5 bm. uroczystość otwarcia lokalu klubowego, oraz hangaru na lotnisku w Rakowicach.

Uroczystość ta ma dla Krakowa i klubu tem większe znaczenie, że Aeroklub Krakowski ma za sobą 4-letnią piękną tradycję uwieńczoną sukcesami sportowemi tak w kraju, jak i zagranicą.

Uroczystość otwarcia zaszczyci Pan Minister komunikacji inż. Kühn i wiele osobistości reprezentujących Rząd i instytucje.

Opracowano już program uroczystości, oraz przyjęcia P. Ministra.

Na dzień św. Mikołaja.

Cieszcie się dzieci, trapcie się rodzice!

We wszystkich oknach sklepowych paradnie urządzone wystawy przypominają przechodniom o nadchodzącym dniu św. Mikołaja, który tyle radości gotuje naszej dziatwie.

Na rynku krakowskim od strony pomnika Mickiewicza koło Sukiennic przekupnie rozbili liczne kramy wyładowane łakociami i „Mikołajkami".

Mimo ciężkich czasów „Mikołajki" i słodycze miały wielki pokup.

Kina i teatry dla bezrobotnych.

Na fundusz miejskiego komitetu dla spraw bezrobocia w Krakowie od 15 października do 30 listopada br. wpłynęło z kinoteatrów i teatrów zł. 16.104.50.

Wpłaciły: Kino „Apollo" Zł. 3.435.35, kino „Wanda" Zł. 2.881.30, kino „Uciecha" zł. 1.755 kino „Sztuka" zł. 1.720.80, kino „Swit" zł. 1.316.10, kino „Warszawa" zł. 1.106.75, kino „Bagatela" zł. 970.—, kino „Promień" zł. 557.80, kino „Corso" zł. 512.15 i kino „Swiatowid" zł. 360.— Teatr miejski im. Słowackiego zł. 893.20, teatr żydowski zł. 503.15, Towarzystwo Przyjaciół Sztuk Pięknych zł. 50.— i Sala koncertowa Bolońskiego zł. 42.90.

Walne Zgromadzenie Syndykatu dziennikarzy krakowskich

odbędzie się w niedzielę, dnia 20 bm. o godz. 4 popołudniu w lokalu Syndykatu przy pl. Szczepańkim L. 7.

W razie braku wymaganego statutem kompletu, następne Walne Zgromadzenie odbędzie się w godziną później bez względu na ilość obecnych.

Wystawa Wnętrz

urządzona staraniem Ligi Wytwórczości Krajowej w Krakowie otwartą zostanie we czwartek 3 bm. o g. 6-tej wieczór w lokalu miejskiej hali wystawowej przy ul. Rajskiej l. 12

Wystawa obejmuje pokaz gotowych mieszkań stylowych, jadalń, sypialń buduarów damskich i gabinetów męskich w otoczeniu dywanów i kilimów, ceramiki, i obrazów.

Wstęp dla dorosłych 50 gr.— dla wojskowych i młodzieży 20 gr.

Pobyt na wystawie uprzyjemni wszystkim znakomita „Kawiarenka".

Wykład w W. S. H.

„Sprawozdanie z ustawodawstwa włoskiego w zakresie poprawy gospodarczej" wykład cyklu Powszechnych Wykładów W. S. H. w Krakowie p. t. „Wskazania dotyczące poprawy współczesnej sytuacji gospodarczej" wypowie p. dr. Nelly Nuoci we czwartek dnia 3 bm. o g. 18 w Auli W. S. H. Sienkiewicza 4.

Ilość autobusów zmniejsza się.

Z dniem 1 grudnia w całym kraju obowiązują już urzędowe bilety autobusowe, wprowadzone przez m n. rob. publ.

15 listopada bilety te wprowadzone zostały w województwach: poznańskiem, lubelskiem i pomorskiem, w dniu 22 w województwie warszawskiem, w dniu 28 bm. w woj. łódzkiem. Z dniem 1 grudnia zaś na terenie pozostałych województw.

W ostatnich dniach z liczby ogólnej 3.700 autobusów międzymiastowych, kursujących na terenie całego kraju, kursuje jedynie niespełna 2.000 wozów.

Nagłe przerwy w ruchu tramwajowym.

Na placu Wolnica przejeżdżał przez szyny tramwajowe wielki wóz ciężarowy, konny, wyładowany towarem. W pewnej chwili spadło koło z wozu, który runął na tor tramwajowy. By usunąć zaporę, musiano wezwać straż pożarną, która przy pomocy dźwigarów, wóz z toru na bok usunęła. Skutkiem tej nieoczekiwanej przeszkody ruch tramwajowy na torze Nr. 1 uległ przerwie.

W drugim takim wypadku wezwano straż pożarną celem usunięcia z toru tramwajowego na ul. Starowiślnej, samochodu ciężarowego Kr. 96.384, prowadzonego przez szofera Kasperka Józefa zam. Tad. Kościuszki 35. Przy samochodzie tylna oś uległa złamaniu, a wóz runął na tor przez co komunikacja tramwajowa chwilowo została wstrzymana.

Straż po dłuższej pracy samochód z toru usunęła.

Cudownie odzyskany rower.

Dzięki bystrości posterunkowego.

P. Stanisławowi Plucie skradziono z przed dworca autobusowego na pl. św. Ducha, rower wartości 360 zł.

Po chwili posterunkowy zauważył na ulicy jadącego na rowerze 22-letniego Władysława Zaka, który miał zabroniony pobyt w Krakowie. Posterunkowy schwytał niefortunnego rowerzystę, przyczem okazało się, że jechał on na rowerze skradzionym p. Plucie.

O pomoc na restaurację Wawelu.

P. Szyszko-Bohusz, kierownik odbudowy Zamku królewskiego na Wawelu, ogłosił pismo, w którem zwraca się do społeczeństwa o pomoc finansową w dalszej restauracji Wawelu.

W piśmie podniesione jest niebezpieczeństwo grożące Zamkowi z powodu zamknięcia dalszych kredytów na odnowę.

By roboty nie stanęły, powinno społeczeństwo przyczynić się ofiarnością swoją do ratowania naszego Akropolu.

Fatalny klarnet kolejowy.

Onegdaj aresztowano 24-letniego Józefa Kościołka, murarza z Górki narodowej, gdy sprzedawał pewnemu kupcowi cenny klarnet, będący własnością orkiestry kolejowej.

Obecnie okazało się, że klarnet skradł 25-letni robotnik Jan Susuł robotnik z Prądnika białego, natomiast nieszczęsny Kościołek nabył fatalne narzędzie muzyczne już z trzecich rąk.

Po wyjaśnieniu sprawy, niewinnego Kościołka puszczono wolno, zaś Susuł powędrował na zasłużony odpoczynek do kryminału.

Z kroniki żałobnej
Śp. ks. Rokoszny.

Wczoraj w Rzymie zmarł na anewryzm serca kanonik kapituły sandomierskiej ks. Józef Rokoszny, znany historyk Sandomierza i Radomia,

Ks. kanonik Rokoszny był przyjęty wczoraj wraz z biskupem sandomierskim ks. Jasińskim na specjalnej audjencji przez Ojca świętego.

W nocy dostał ataku sercowego i mimo pomocy lekarskiej zakończył życie.

Dancingi popołudniowe syndykatu dziennikarzy krakowskich.

Wobec krótkiego karnawału, który nie da wiele czasu na zabawę, syndykat dziennikarzy krakowskich, rozpoczyna serję niedzielnych dancingów popołudniowych w restauracji „Pavillon" Pl. Szczepański 3.

Pierwszy tego rodzaju dancing odbędzie się w niedzielę 6 bm. Początek o godz. 4.30 popołudniu. Do tańca przygrywać będzie świetny zespół jazzbandowy. Niskie wstępy 1.50 zł. i 1 zł. dla akademików, umożliwią publiczności naszej kilka godzin miłej rozrywki, a ceny kawiarniane są przystosowane do obecnych czasów.

Okradziony dziennikarz.

Dr. Wilhelm Berkelhammer naczelny redaktor Nowego Dziennika zawiadomił policję, że z niezamkniętego biura w redakcji skradziono mu futro wartości 3.000 złotych.

P. Berkelhammer za odnalezienie futra przeznacza 300 zł. nagrody.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 104-82 (od godz. 8 — 11 w poł.)
CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 50 gr. Drobne— 30 groszy za wyraz. Poszukiwania pracy — 10 groszy za wyraz.
Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. Drukarnia Monopol, Kraków, Na Gródku 2